Nr. 428. (Wydanie popołudniowe). We Lwowie, wtorek dnia 15 września 1903. Rok XXXVI.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Słowa monarsze.

Lwów 14 września.

Było do przewidzenia, że odwiedziny cesarza Franciszka Józefa we Lwowie, poza zakresem osobistej życzliwości i łaski monarszej dla naszego społeczeństwa, pozostawią także pewne wrażenia w kierunku politycznym, wrażenia, które wśród dzisiejszych stosunków wewnętrznych monarchji austro-węgierskiej i stosunków wewnętrznych naszego kraju, mają niewątpliwie wartość aktualną.

W krótkich, a jędrnych słowach, jakie cesarz wygłosił do reprezentacji kraju, a następnie do przedstawicieli szlachty polskiej, znajdujemy przedewszystkiem wyraz najwyższego uznania dla stanowiska politycznego i pracy społeczno-ekonomicznej kraju. W rozmowie z posłem Dulębą, którą streszczamy na innem miejscu, monarcha z uznaniem podniósł działalność polityczną Koła polskiego w parlamencie austrjackim i dał do poznania, że działalność ta jest dźwignią do utrzymania ładu i porządku. Więcej jeszcze powiedział cesarz w odpowiedzi na przemówienie marszałka kraju. Przyznał otwarcie słuszność naszym uczuciom narodowym, podnosząc z uznaniem fakt, iż „swoje tradycje historyczne wysoko cenimy“, stwierdził dalej, że reprezentacja sejmowa „jest głęboko przejęta zrozumieniem tego, co nieodparcie koniecznem jest dla porządku wewnątrz państwa, dla jego duchowego i materjalnego rozwoju, tudzież dla mocarstwowego stanowiska monarchji na zewnątrz“.

Te słowa monarsze, wobec tylu wrogich i oszczerczych głosów rozmaitych naszych „najserdeczniejszych“, stanowią dla ludności polskiej w Austrji świadectwo historycznej doniosłości.

Przyznał monarcha także słuszność odnośnym słowom marszałka kraju, stwierdzając w dalszym ciągu swego przemówienia, że podniesienie kraju i wszystkich warstw jego ludności oraz wyrównanie narodowych i socjalnych przeciwieństw, może najlepiej być osiągnięte przez niezamącone usiłowania sejmu na polu pozytywnych zadań, jakie go czekają.

Ustęp powyższy powinniby sobie zapisać i zapamiętać ci wszyscy, którzy coraz usilniej starają się o osłabienie autonomji krajowej i walkę parlamentarną z sejmowej przenieść do centralnego parlamentu.

Największem jednak wyrazem uznania dla nas i otuchą w dalszej pracy jest otwarte, a z siłą przez monarchę wygłoszone zdanie, iż od dawna z zupełnem uznaniem i zadowoleniem zwraca uwagę, że sejm galicyjski poważnie, rozumnie i rzeczowo używa praw, które mu nadał.

Jeżeli rozejrzymy się w kronice obrad sejmu galicyjskiego w latach ostatnich i uprzytomnimy sobie, kto i w jaki sposób utrudnia nieustannie rzeczowe jego obrady, usiłuje osłabić jego powagę, ba, prostym unicestwić pracę tej autonomicznej reprezentacji kraju, — to słowa monarsze nabiorą znaczenia poważnego memento dla tych, których tu wymieniać chyba nie potrzebujemy!

A słowa te padły właśnie w chwili, kiedy sejm nasz zbiera się na narady i przystępuje do prac pierwszorzędnej wagi dla kraju. Słowa monarsze będą dlań otuchą, zachętą i umocnieniem w dotychczasowej działalności; powinny one wzbudzić w jednostkach tem większą energję i stanowczość, której, niestety, tak często braknie nam w sprawach drażliwych... Czy zaś upomnienie cesarskie trafi do sumienia obywatelskiego tych, do których się odnosi — niedaleka zapewne okaże przyszłość.

Z targów pieniężnych.

Wiedeń 10 września.

(W starem bagnie. — Ekonomiczne znaczenie wypadków macedońskich. — Nowy rosyjski minister finansów a Bank angielski. — Ograniczenia produkcji węgla w północnych Czechach).

(fr.) Był w ciągu ubiegłego tygodnia jeden jasny moment, w którym giełda oddawała się złudzeniu, że przesilenie węgierskie już się ma ku końcowi. Depesze giełdowe z Peszto donosiły, że wszystko jest na jak najlepszej drodze, że powstanie *ein Versöhnungsministerium*, które jeszcze w ciągu września może będzie miało uchwalone i prowizorjum budżetowe i rekrutów. Miano na myśli gabinet Łukacsa. Krótko jednak trwała radość, bo zaledwie kilka godzin. P. Łukacs cofnął się i dziś sprawa stoi tak jasno, jak stała przed tygodniem i przed miesiącem i przed czterema miesiącami. Powstrzymany chwilowo napływ papierów węgierskich, rent i listów zastawnych, daje się znów spostrzec.

I sytuacja na Bałkanie przejmuje giełdę bardzo poważnemi troskami, zwłaszcza ze względu na ekonomiczne następstwa obecnej zawieruchy wojennej. W okolicach bowiem, objętych pożarem powstania, ustał wszelki ruch handlowy, a raporty konsulów w Salonice i Monasterze przedstawiają sytuację w bardzo czarnych barwach. W Salonice zbankrutowało wiele firm handlowych, a te, które się jeszcze trzymają, nie są w stanie wypełniać punktualnie swych zobowiązań finansowych i proszą wierzycieli o cierpliwość, tłómacząc się tem, że obecnie nikt nic nie kupuje i nikt im nic nie płaci. Eksporterzy tutejsi, chociażby nawet chcieli wysyłać swe towary na kredyt do Macedonji, boją się ryzykować, wobec ustawicznych zamachów na pociągi kolejowe. Kilka firm tutejszych utrzymuje osobnego agenta, który objeżdża powiaty Monastyr i Ueskueb i co roku zbiera tam obstalunków za dwieście do trzysta tysięcy koron; w tym roku zawrócił ten agent z drogi, nie zrobiwszy ani jednego interesu, oświadczając, że milsze mu życie, niż nie wiedzieć jak świetny zarobek.

Dalsze przedłużanie się wojny musiałoby się odbić fatalnie na całym bilansie handlowym monarchji austrjackiej. Eksport bowiem do wszystkich krajów półwyspu bałkańskiego przedstawia bardzo pokaźną rubrykę tego bilansu, wynosi bowiem przeciętnie 200 miljonów koron rocznie, a prawdę mówiąc, na Bałkanie widzi austrjacki przemysł i handel swój przyszły teren, a zarazem ratunek wobec sporów z Węgrami. Austrja bowiem może z krajami bałkańskiemi zawrzeć bardzo korzystne traktaty handlowe, gdyż potrzebując sama dużo płodów rolniczych na wyżywienie swojej ludności, może tym krajom zapewnić takie koncesje, jakich Węgrzy nie są w stanie im dać, a nawzajem sama może dla siebie zdobyć znaczne korzyści handlowe na Bałkanie. To też śmiało można powiedzieć, że z rychłą pacyfikacją Macedonji, związana jest znaczna część przyszłości handlowej Austrji.

Nowy rosyjski minister finansów, p. Pleske, zarekomendował się Anglji w sposób nie bardzo przyjemny. Oto bowiem wypowiedział dyrekcji Banku angielskiego ogromne depozyta, jakie rząd rosyjski miał w tym banku, oświadczając, że potrzebować ich będzie już w najbliższym czasie na bieżące wydatki państwowe. Wycofanie tak dużej ilości złota w obecnej chwili, jest dla Banku angielskiego bardzo nie na rękę, dlatego też niezawodnie to zawiadomienie rosyjskiego ministra finansów niemało przyczyniło się do nagłego podwyższenia stopy procentowej w Anglji. Wogóle system gospodarki w Banku angielskim jest mocno przestarzały i wymaga gruntownej reformy. Ze wszystkich europejskich banków centralnych, Bank angielski ma najmniejsze zapasy złota, dla tego też zmniejszenie tych zapasów o sumę 800,000 funtów szterlingów, będącą dla innych instytucji drobnostką, wywołuje zaraz podwyższenie kredytu o cały procent.

Z północnych Czech donoszą, że skutkiem ograniczenia eksploatacji węgla w tamtejszych kopalniach, jest tam mnóstwo rąk bez pracy. W gminie Bruch np., stoi przeszło sto mieszkań robotniczych pustką. Bardzo wielu robotników emigruje za zarobkiem za granicę, zwłaszcza do Westfalji, do Ameryki wybiera się tylko bardzo niewielu, gdyż nie mają oni funduszów na opędzenie kosztów tak dalekiej podróży.

Cesarz we Lwowie.

Z wczorajszego pobytu cesarza podajemy jeszcze niektóre szczegóły, których dla braku miejsca nie mogliśmy zamieścić w numerze porannym.

Rozmowy cesarza.

Cesarz do kilku osób wyraził się z jak największem zadowoleniem o serdecznem i gorącem przyjęciu, jakie mu zgotowano we Lwowie i kilkakrotnie wyraził się, iż miasto nasze nadzwyczaj lubi i zawsze chętnie tu przyjeżdża.

Przy odjeździe z dworca, cesarz raz jeszcze zwrócił się do prezydenta miasta dra Małachowskiego i rzekł do niego między innemi: „Bardzo mnie to uradowało, że mogę znów być we Lwowie i dziękuję Panu za to nadzwyczaj gorące i serdeczne przyjęcie. Lubię Lwów bardzo i życzę temu pięknemu miastu wszystkiego najlepszego. Niech i nadal tak pięknie się rozwija. Jeszcze raz jak najszczersze podziękowanie!“

Prezydent odpowiedział: „Racz przyjąć Najjaśniejszy Panie nasze najszczersze uczucie wdzięczności, za te szczęśliwe godziny i za najłaskawsze dobrotliwe słowa“.

Podczas przyjęcia naszej reprezentacji miejskiej, po odpowiedzi oficjalnej na przemowę prezydenta miasta, cesarz zwrócił się do niego i powiedział: „Zawsze się szczerze cieszę, gdy mogę odwiedzić Lwów i serdecznie żałuję, że nie mogę tu zabawić dłużej. Cieszy mnie również, że widzę tu zgromadzonych tylu radnych“.

Prezydent: Są tu prawie wszyscy, z wyjątkiem tych kilku, którzy z powodu choroby przybyć nie mogli.

Cesarz: Czy prowadzicie teraz panowie jakie większe roboty?

Prezydent: Rozpoczęliśmy ważne a kosztowne dzieło kanalizacji, które ma nadzwyczaj wielką doniosłość dla asanacji miasta, oraz budowę szkół.

Cesarz: Jak się rozwija szkoła kadecka?

Prezydent: Znakomicie! W tym roku zapewne osiągnięta zostanie maksymalna liczba 200 wychowanków. Cyfra ta nie jest jeszcze ustaloną, gdyż dopiero jutro i pojutrze odbędą się egzamina wstępne, lecz komendant szkoły ma nadzieję cyfrę tę osiągnąć, gdyż w tym roku napłynęło bardzo wiele zgłoszeń. Zgłoszenia te dają jeszcze pod tym względem pomyślny rezultat, że przeważnie zgłosili się kandydaci z Galicji i Bukowiny. Jest to dowodem, że ludność tych krajów coraz więcej ma zaufania do tej szkoły.

Cesarz. W istocie jest to bardzo pocieszającem. A co słychać z wodociągiem, czy już gotowy?

Prezydent: Tak jest, Najjaśniejszy Panie, już zupełnie skończony!

Cesarz: A czy woda jest dobrą?

Prezydent: Całe dzieło nadzwyczaj się udało, woda jest znakomitą, wszyscy piją ją chętnie i od czasu wprowadzenia wodociągów, Gieshübler u nas wiele stracił.

Cesarz roześmiał się i rzekł: Tak i to będzie o wiele zdrowiej pić czystą dobrą wodę.

Następnie namiestnik przedstawił cesarzowi obu wiceprezydentów miasta pp. Michalskiego i Ciuchcińskiego, których cesarz wypytywał się ogólnikowo o roboty miejskie.

Wreszcie przedstawił namiestnik radnego dra Dulębę, dodając, że jest wiceprezydentem Koła polskiego.

Cesarz rozmawiał z drem Dulębą o parlamencie, wyraził życzenie, by parlament mógł pracować normalnie, a w końcu powiedział, iż ma nadzieję, że Koło polskie, wierne swym tradycjom i nadal, jak dotychczas, pracując szczerze i gorąco dla dobra kraju, popierać będzie interesy państwa i dynastji.

Potem cesarz wyraził żal, że z powodu krótkiego czasu nie może rozmawiać z innymi członkami reprezentacji miejskiej i pożegnał prezydenta i radę nader łaskawie.

Gdy rada odchodziła z sali, prezydent znów wzniósł okrzyk na cześć cesarza, który radni trzykrotnie powtórzyli.

Deputacja dostojników dworskich i przedstawicieli szlachty.

W deputacji tej wzięli udział tajni radcy: b. minister Filip Zaleski; członek izby panów i poseł na sejm kraj. książę Jerzy Czartoryski; b. prezydent ministrów hr. Kazimierz Badeni; b. minister Herman baron Loebl; b. minister, przew. Koła polskiego Apolinary Jaworski; marszałek kraj. dr. Stanisław hr. Badeni; prezydent wyższego sądu kraj. dr. Aleksander Mniszek Tchorznicki; b. namiestnik dr. Leon hr. Piniński; b. minister dr. Adam Jędrzejowicz; członek izby panów Roman hr. Potocki; prezydent akademji umiejętności w Krakowie dr. Stanisław hr. Tarnowski; wiceprezes Koła polskiego Wojciech hr. Dzieduszycki; pos. do rady państwa i na sejm krajowy Dawid Abrahamowicz; b. prezydent wyższego sądu kraj. Ignacy Zborowski; Antoni hr. Wodzicki; prof. uniw. Jagiellońskiego dr. Michał Bobrzyński; podkomorzowie: poseł do rady państwa Włodzimierz Gniewosz, członek izby panów i poseł na sejm kraj. Jan hr. Szeptycki, b. starosta August hr. Dzieduszycki, radca namiest. Władysław hr. Russocki, Jerzy hr. Dunin Borkowski, poseł do rady państwa i na sejm kraj. Adam hr. Gołuchowski, b. radca namiestnictwa i poseł do rady państwa Paweł ks. Sapieha, poseł na sejm krajowy Juljusz hr. Korytowski; Stanisław Niezabitowski, Stanisław hr. Wiśniewski, poseł na sejm krajowy Artur Zaremba Cielecki, Stanisław hr. Siemieński-Lewicki, członek izby panów i poseł na sejm krajowy Mieczysław hr. Dunin Borkowski, poseł do rady państwa Henryk Wielowieyski, sekretarz poselstwa Adam hr. Tarnowski, radca dworu Kazimierz Laskowski, Ludwik hr. Koziebrodzki, Jan hr. Koziebrodzki, Emil hr. Baworowski, Mikołaj Podlewski, Michał Marjan hr. Baworowski, poseł na sejm krajowy Tadeusz Starzyński, Jan Gorayski, Artur hr. Russocki, Franciszek Horodyski, Ludwik Horodyski, Karol Józef Wiszniewski, Rudolf hr. Baworowski, radca sekcyjny Stefan Jan hr. Romer, Jan br. Konopka, Włodzimierz Younga; dalej członek izby panów, poseł na sejm krajowy Andrzej ks. Lubomirski, Władysław ks. Sapieha, członek izby panów Tadeusz hr. Dzieduszycki, b. szef sekcyjny Stanisław hr. Piniński, poseł na sejm krajowy Stanisław hr. Mycielski, Jan i Władysław hr. Mycielscy, poseł na sejm krajowy Stanisław hr. Stadnicki, poseł na sejm krajowy Jerzy hrabia Baworowski, poseł do rady państwa Kazimierz hrabia Szeptycki, Leon hr. Szeptycki, Juljusz hr. Bielski, Juljusz Aleksander hr. Bielski, poseł na sejm krajowy Zdzisław hr. Tarnowski, Michał hr. Baworowski, Stanisław i Władysław hr. Dzieduszyccy, Henryk hr. Krasiński, poseł na sejm krajowy Adam hr. Skrzyński, Zygmunt i Adam hr. Zamoyscy, Stanisław hr. Konarski, Ignacy hr. Krasicki, Jakób, Emil, Oskar i Józef hr. Potoccy, poseł na sejm krajowy Adolf i Konstanty br. Bruniccy, Jakób br. Romaszkan, Ludwik br. Brückmann-Rennström, członek Izby panów i poseł na sejm krajowy August Gorayski, członek izby panów i poseł na sejm krajowy Władyław Kraiński, członek izby panów Władysław Fedorowicz, członek izby panów dr. Władysław Łoziński; posłowie na sejm krajowy: Władysław Kozłowski, Kazimierz Horodyski, Wiktor Władysław Czaykowski, Stanisław Jędrzejowicz, Jan Trzecieski, Mieczysław Urbański, Józef Męciński, Józef Sękowski, Michał Garapich, Jan Vivien, Eustachy Zagórski, Stanisław Białoskórski, Zdzisław Skrzyński, Edmund Lityński, Feliks Sozański, poseł do rady państwa i na sejm krajowy Stefan Moysa Rosochacki: posłowie na sejm krajowy: Wincenty Kraiński, Jan Urbański, Tadeusz Cieński, Jan Goetz-Okocimski, Mieczysław Onyszkiewicz, dr. Józef Wereszczyński i Stanisław Dąmbski; Bolesław Augustynowicz; dalej posłowie: Albin Rayski i Tadeusz Skałkowski; Mieczysław Brykczyński, Władysław Bogucki, poseł na sejm krajowy Oskar Schnell, poseł na sejm krajowy Kazimierz Traczewski. poseł na sejm krajowy Antoni Teodorowicz, poseł na sejm krajowy Stanisław Agopsowicz, Karol Czecz de Lindenwald, Stanisław Cieński, Stanisław Dydyński, Stanisław Gniewosz, Adam Jordan, Leon Podlewski, Juljan kniaź Puzyna, Stefan Skrzyński, Teodor Serwatowski, Henryk Szeliski, Mikołaj Torosiewicz, Stefan Konopka, Mikołaj Krzysztofowicz, Oskar Rudziński, dr. Gustaw Romer, Adam Thullie, Włodzimierz Sroczyński, Bolesław Wierzchleyski, Stanisław Żaba, Juljan br. Błażowski, Teofil Żurowski, Leon Horodyski, sekretarz poselstwa Antoni hr. Stadnicki, poseł na sejm krajowy Wincenty Gnoiński, poseł na sejm krajowy Stanisław Wybranowski, Jan hr. Potocki, poseł na sejm krajowy Jan Gnoiński, prezes krakowskiej rady powiatowej Franciszek Paszkowski, Juljan baron Brunicki, Wacław Zalewski.

Dalsze deputacje.

Oprócz wymienionych w numerze porannym deputacyj, przyjął cesarz w dalszym ciągu deputację miasta Czerniowiec: burmistrza Antoniego br. Kochanowskiego, wiceburmistrzów: dra Edwarda Reissa i radcę budownictwa Józefa Gregora, radcę rządu krajowego Józefa Wiedmanna, oraz radców miejskich: cesarskiego radcę Antoniego Becka, inspektora kolejowego dra Adolfa Heinricha, majora pozasłużbowego Jana Kasprzyckiego de Castendolo i Emanuela Rosenzweiga.

W dalszym ciągu przedstawili się monarsze szefowie departamentów namiestnictwa, rady szkolnej krajowej, krajowej rady zdrowia, dyrekcji policji, dyrekcji poczt i telegrafów, dyrekcji kolei państwowych, oraz dyrekcji lasów i dóbr skarbowych, a mianowicie: wiceprezydent namiestnictwa Jan Lidl; radcy dworu: Włodzimierz hr. Łoś, Antoni Jaegermann, Gustaw Mauthner i krajowy referent sanitarny dr. Józef Merunowicz; starszy radca budownictwa Sylwester Hawryszkiewicz; wiceprezydent rady szkolnej krajowej dr. Edwin Płażek, radca dworu i inspektor krajowy Jan Franke, przewodniczący krajowej rady zdrowia dr. Adam Czyżewicz; dyrektor policji Wilhelm Schechtel; dyrektor poczt i

---

(4)

KAZIMIERZ GLIŃSKI.

BORUTA.

Powieść z lat dawnych.

— Człeku miłosierny — ratuj! wołał Stempkowski, nie mogąc wydobyć się z topieli, którą już pięknie strzyżoną brodą macał.

— A toście się zabrali! — mruknął szlachcic.

— Dostępu nie ma, brzeg się osuwa! co, jak tu począć? radź waćpan!.. — błagał Józwin.

Szlachcic szybko z pasa się rozmotał, w kłąb go zwinął i koniec jeden trzymając mocno w garści, cisnął na pana starostę. Pas się rozwinął i zafurczał w powietrzu.

— Chwytaj aść... trzymaj mocno — i z konia! — zawołał szlachcic.

Stempkowski rozkaz wypełnił — pas chwycił i buchnął w błoto. Wtedy szlachcic silnym ruchem ręki za pas on pociągnął, tak, że pan starosta przy brzegu wnet się znalazł, mimo to jednak na grunt stały wydobyć się nie mógł, bo mokra ziemia raz wraz się osuwała i nie dawała oparcia stałego.

— Wyłaź asan!

— Nie mogę!

— To jaśnie wielmożny starosta Stempkowski, a waść od „asana“ traktujesz — zauważył Józwin.

— Za łeb go! — wpadł głos jakiś do ucha szlachcica.

— Człowieku nie opuszczaj mnie! jęczał jaśnie wielmożny — i osunął się w trzęsawisko.

Wtedy już szlachcic nie namyślał się długo, pochylił się, za czuprynę pana starostę chwycił i na brzeg wyciągnął. Pomiędzy drzewami jakiś stłumiony śmiech dał się słyszeć, ale pan Jędrzej nie zważał na to, stęknął, bo operacja dosyć bolesna była, wstał, otrząsnął się, na szlachcica z podełba spojrzał, i przyszedłszy do siebie nieco, tak rzekł:

— Dziękuję waszmość panu za uratowanie mi żywota, całem sercem dziękuję, bo wolałbym przez Tatarzyna zadżgany być, niż koniec swój znaleść w takiem błocku paskudnem. Pamiętaj asan, że za dobrodziejstwo podobne wdzięczność moja granic nie ma. Pieniądze dam, jeżeli waćpan brak ich czujesz; protektora masz we mnie, jeżeliby waćpanu o protekcję jaką choćby do króla jegomości chodziło, słowem w niczem a w niczem nie odmówię asanu, bo żywot mój więcej wart, niż wszystkie dobra ziemskie, które stracić i posiąść po raz drugi można, by zaś do żywota raz straconego powrócić, potrzeba szczęście Piotrowina mieć, a i ten nie skorzystał z łaski świętego, bo jako mi się widzi, głupi był...

Tu pomacał się po czuprynie, bo łeb go bolał szalenie — i dodał przez zaciśnięte zęby:

— Wdzięczny jestem waszmość panu, okrutnie wdzięczny!.. żeby cię paralusz tknął... szaraku jeden! — dokończył w duchu.

A szlachcic na to:

— Wasza miłość mówi o dobrodziejstwie mojem a swojej wdzięczności, o onych rzeczach, które, jako oliwa z wodą, choćbyś je kopystą dzień cały w garnku mieszał, zawżdy się oddzielą od siebie, nigdy w jedności nie będąc.

— Jako widzę *philosophus* z waćpana! Ale tu inna rzecz: abo mój żywot coś wart, abo nic nie wart. *Dixi!*... Nie wiem jeno...

— Co, wasza miłość?

— Że to asan — tak — mnie — bez ceremonji za łeb chwycił...

— No! ale Józwin nie zdradzi i asan język za zębami trzymać będziesz — po chwili dodał.

Nachmurzył się i głową pokręcił. Na myśl mu przyszedł Boruta, którego za czuprynę chciał wziąć, a tymczasem cale inaczej się stało. Zezem począł ślachcicowi się przypatrywać, lecz uspokoił się, ani rogów, ani kurzej stopy nie dopatrzywszy.

Tymczasem koń pana starosty, od ciężaru zwolniony, znów się mocować począł, na wierzch wypłynął i przedniemi kopytami za brzeg chwycił.

Nagle nad nim coś klasnęło, jakby kto w dłonie uderzył. „Hu—hu!“ prawdopodobnie puszczyk w dziuple starej wierzby tuż rosnącej odezwał się, a to klaśnięcie i huknięcie tak silne było, że rumak pana Stempkowskiego ostatnich sił wydobył, skoczył — i kilku silnymi rzutami na brzeg się wydostał. Znać było, że walka z topielą zmęczyła go okrutnie, trząsł się, pryskał i łeb co chwila ku ziemi pochylał. Józwin za uzdę rumaka wziął i podprowadził do Stempkowskiego, lecz dosiąść go nie sposób było, bo jak ochwacony stąpał, a po za błockiem nie dostrzegłbyś siodła klejnotnego, które na sobie miał. Co prawda, że i pan starosta nie lepiej od swojego wierzchowca wyglądał.

Józwin do szlachcica się zwrócił:

— Uratowałeś waszmość jaśnie wielmożnego starostę — i ciebie nagroda nie minie. Ale doprowadź już aż do końca rzecz zacną i wywiedź nas z tego obłędu, bo jako widzę, znasz się z onemi trzęsawiskami lepiej niż ja, który od lat czterdziestu w Łęczycy przesiaduję i nieraz nocką bez szwanku żadnego przez te topiele przedzierałem się. Ale to figiel niecnego Boruty musi być, tak mi się widzi, którego nie znając, jaśnie wielmożny pan starosta sposponował był nieco. Czy daleko do zamku stąd mamy i czy waćpan bezpiecznie już nas do niego doprowadzisz?

— Doprowadzić, doprowadziłbym, ale mi się widzi, że jaśnie wielmożny pan starosta przebrać się nieco i ochędożyć musi.

— Jakże to? — spytał Józwin.

— Bliżej do mojej zagrody, niż do zamczyska waszmościów.

— Waćpan szlachcic?

— Jużci!

— Possesionatus?

— A jakże, choć prawdę rzec, to w dobrach swoich więcej piskorzy łowię, niż snopków żytnich zbieram.

— Jak godność? — Stempkowski rzucił.

— Kalinowski Marcin.

— Kalinowski? Marcin? Czy nie syn Siwego Boruty? — zapytał Józwin.

— Znasz wacpan rodziciela mojego?

— A ktoby o Siwym-Borucie nie słyszał, któremu Łęczycanie przezwisko takie dali dla jego mocy niezmiernej i kawalerskiej fantazji? ktoby nie słyszał o starym Jaksie Kalinowskim, rębaczu nad rębaczami, a zabijace ręki pierwszej? Wżdy to za młodych lat żadna wyprawa wojenna bez niego się nie obeszła, a wióry leciały, gdy kopnął się na czele chorągwi swojej i „plusk-plask!“ huknął. A czy to się zajazd jaki formował, czy o porwanie dziewki chodziło, pan możny abo szlachcic zagrodowy do niego się wnet udawał, a prosił: „Jaksuniu, wspomóż!...“

(Ciąg dalszy nastąpi).

telegrafów Jan Seferowicz; dyrektor kolei państwowych, Ludwik Wierzbicki; kierownik budowy kolei Lwów-Sambor, Stanisław Kosiński; zastępcy dyrektora kolei państwowych Alfred Elsner i Karol Listowski; naczelnicy oddziałów dyrekcji lasów i dóbr skarbowych Piotr Hirsch i Alfred Rosenberg.

Sądownictwo i prokuratorję państwa reprezentowali: Prezydent wyższego sądu krajowego dr. Aleksander Mniszek Tchorznicki; wiceprezydent wyższego sądu krajowego dr. Jan Dylewski; prezydent sądu krajowego dr. Edward Bauch; wiceprezydent sądu krajowego karnego, Stanisław Przyłuski; starszy prokurator państwa radca dworu Filip Woroniecki; prokurator państwa radca sądu krajowego wyższego Henryk Hayderer.

Następnie przedstawili się: radca dworu i zastępca wiceprezydenta kraj. dyrekcji skarbu, dr. Emil Zubrzycki; prokurator skarbu radca dworu dr. Wiktor Korn; wiceprokurator skarbu radca dworu dr. Karol Engel; kurator ewangelicki pułkownik pozasłużbowy Leopold Ryck i proboszcz Paweł Pomykacz; deputacja grecko-orjentalnej parafji we Lwowie; rektorowie uniwersytetu, politechniki z senatami i rektor akademji weterynarji, a mianowicie: rektor uniwersytetu dr. Władysław Ochenkowski; prorektor dr. Ludwik Rydygier; dziekani wydziałów: teologicznego dr. Błażej Jaszowski, prawniczego dr. Aleksander Janowicz, lekarskiego dr. Władysław Niemiłowicz, filozoficznego dr. Jan Bołoz Antoniewicz i delegat teologicznego fakultetu ks. dr. Jan Bartoszewski, prorektor politechniki Roman Dzieślewski, z profesorami politechniki: dziekanem Gustawem Bisanzem, Bogdanem Maryniakiem, drem Placydem Dziwińskim, Edgarem Kovatsem, Teodorem Talowskim i Juljuszem Jaksą-Bykowskim, oraz rektor akademji weterynarji dr. Józef Szpilman.

W końcu przedstawili się jeszcze monarsze: prezydjum lwowskiej izby handlowej i przemysłowej, prezydent Jakób Piepes-Poratyński, wiceprezydent Karol Schayer i prowizoryczny prezydent Władysław Gubrynowicz; deputacja galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, w skład której wchodzili: prezes dr. Włodzimierz Kozłowski, członkowie komitetu: Andrzej ks. Lubomirski, Artur Zaremba Cielecki, Jan Vivien, radca dworu dr. Tadeusz Pilat i dr. Władysław Kraiński; deputacja galic. Towarzystwa leśnego; prezes Jerzy hr. Dunin Borkowski i wiceprezesi: starszy radca leśnictwa Alfred Rosenberg i Władysław Tyniecki, oraz przełożeństwo lwowskiej wyznaniowej gminy izraelickiej; prezes dr. Emil Byk, wiceprezes dr. Szymon Schaff, członkowie przełożeństwa: Salamon Buber, dr. Józef Czeszer, dr. Henryk Gottlieb, Emil Mieses, Landau oraz rabini dr. Jecheskiel Caro i Izak Schmelkes.

Imieniem tej deputacji przemówił dr. Byk w te słowa:

I my witamy Waszą Cesarską i Królewską Mość z najgłębszą czcią i miłością i składamy Ci, Najjaśniejszy Panie hołd, jako naszemu najmiłościwiej nam panującemu Cesarzowi. Czynimy to nietylko w imieniu lwówskiej gminy wyznaniowej, lecz także w imieniu licznej ludności żydowskiej tego kraju, która przejęta jest niezłomną wiernością i przywiązaniem dla uświęconej Osoby Waszej Cesarskiej Mości i Najdostojniejszego Domu cesarskiego. Nigdy nie wygaśnie w naszych sercach uczucie gorącej i szczerej wdzięczności za to, że pod pełnem chwały panowaniem Waszej Cesarskiej Mości otrzymaliśmy przez mądrość i sprawiedliwość Twoją obywatelskie równouprawnienie w tem państwie, i że po wszystkie czasy używamy ojcowskiej opieki Waszej Cesarskiej Mości. Wołamy tedy: Boże wspieraj, Boże ochroń, Boże błogosław Ci, Najjaśniejszy Panie:

Cesarz podziękował w serdecznych słowach i dodał, że wierność ludności żydowskiej jest wypróbowaną i na nią zawsze liczy. Potem dowiadywał się o stosunki gminy wyznaniowej a przy przedstawieniu rabinów, zauważył, że ci zapewne chcą odmówić zwykłą rytualną modlitwę. Prezes dr. Byk usprawiedliwiał się, że dla krótkości czasu tego do oficjalnego programu nie przyjęto. Lecz cesarz dał rabinom znak potakujący, nakrył głowę, co też wszyscy członkowie deputacji uczynili i przyjął rytualne błogosławieństwo.

Cesarz przemówił jeszcze słów kilka do poszczególnych członków przełożeństwa i pożegnał następnie deputację jak najłaskawiej.

Prośby.

Jak zwykle w podobnych wypadkach, tak i wczoraj w czasie przejazdu cesarza do miasta i z powrotem, wręczono mu mnóstwo petycyj. Wrzucano je do powozu, podawano. Na ul. Gródeckiej, stary jakiś bojko w chwili przejazdu cesarskiego powozu wyskoczył naprzód z szeregu z papierem jakimś w ręce, potknął się i upadł. Cesarz dojrzał to, kazał zatrzymać powóz i własnoręcznie odebrał prośbę, za co mu uszczęśliwiony bojko obie ucałował ręce. Na ulicy Mickiewicza znowu, staruszka jakaś chciała również podać cesarzowi do powozu swą prośbę, a że straż obywatelska nie wypuściła jej z za szpaleru, biedna kobieta wyciągnęła do góry swą wychudłą rękę i powiewać poczęła trzymaną w niej kopertą ku cesarzowi. Na ten widok, cesarz znowu kazał zatrzymać powóz, namiestnik wysiadł zeń, odebrał papier ów od kobiety i oddał cesarzowi. Sceny takie i tym podobne, powtarzały się co kilkaset kroków wzdłuż całej drogi.

Najwięcej zda się petentów zebrało się na krótkiej stosunkowo ul. 3-go Maja, gdzie wręczono cesarzowi kilka petycyj, prócz tego zaś jeden z agentów policji, skonfiskował na tej ulicy petentom 8 czy 10 przeznaczonych dla cesarza próśb, zanim jeszcze cesarz nadjechał.

Tak samo odbierali urzędnicy policyjni i agenci od petentów przygotowane dla cesarza petycje na całej przestrzeni. Ogółem, odebrała policja w ten sposób stokilkadziesiąt podań, które, jak nas poinformowano, oddano bezzwłocznie do cesarskiej kancelarji gabinetowej w namiestnictwie.

* * *

Na placu Bernardyńskim, podał ogrodnik p. Jankowski cesarzowi do powozu wspaniały bukiet z kwiatów żółtych i ciemnych. Cesarz bukiet przyjął i powiózł ze sobą.

Odpowiedź cesarza na mowę ks. metropolity Szeptyckiego.

Na przemówienie ks. metropolity Szeptyckiego, podczas przyjęcia w cerkwi św. Jura, cesarz odpowiedział: „dziękuję za przyjęcie“, a następnie rzekł, iż sercem swem obejmuje zarówno Polaków jak i Rusinów i cieszy się, iż może chwilę wśród nich zabawić.

Świta cesarska.

Świtę cesarską stanowili: generalni adjutanci generał kawalerji hr. Paar i generał broni Bolfras; adjutanci przyboczni: pułkownik ks. Dietrichstein i major bar. Apor, podpułkownik Ludwik Fabini z kancelarji wojskowej i kilku innych funkcjonarjuszy dworskich.

KRONIKA.

Lwów 14 września.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota + 23° R. Pogoda.

Audjencje. W sobotę byli na audjencji u cesarza prezydent gabinetu do Koerber i minister wojny gen. Pittreich.

Komisje egzaminacyjne. Minister wyznań i oświaty zamianował dla rygorozów w roku szkolnym 1903/4. Na uniwersytecie Jagiellońskim komisarzem rządowym starszego lekarza powiatowego Bielańskiego, zastępcą jego dra Poniklę, współ-egzaminatorem przy II rygorozum dra Stanisława Domańskiego, zastępcą dra Walerjana Jaworskiego, koegzaminatorem przy III rygorozum dra Przemysława Pieniążka, zastępcą dra Maksymiljana Rutkowskiego.

Na uniwersytecie lwowskim komisarzem rządowym protomedyka dra Józefa Merunowicza, zastępcą dra Józefa Barzyckiego; koegzaminatorem przy II rygorozum dra Bądzyńskiego, zastępcą dra Emila Merczyńskiego; koegzaminatorem III rygorozum dra Włodzimierza Łukasiewicza, zastępcą dra Hilarego Schramma.

Dzika pretensja. *Diło* donosząc, iż hr. Lanckoroński, na przyjęcie cesarza ustawił w swych dobrach komarniańskich trzy łuki tryumfalne, gorszy się tem, że łuki te ozdobiono wyłącznie tylko flagami o barwach państwa i polskich, a niema flagi — ruskiej. Dziwna, doprawdy, prestensja! Rusini tak przywykli do tego, że my za nich czynić musimy wszystko, iż nawet osobistość prywatną, jaką jest hr. Lanckoroński, radziby zmusić do manifestowania ruskich uczuć narodowych. Hr. Lanckoroński jest Polakiem i witając monarchę, wywiesił barwy swego narodu. Jeżeli Rusini pragną zamanifestować się w podobny sposób, wolno np. p. Petryckiemu na swej mydlarni wywiesić wyłącznie flagi ruskie i nikt z nas nie będzie miał pretensji o polskie barwy.

Zresztą wszystkie stowarzyszenia ruskie i prywatni Rusini we Lwowie, z okazji przyjazdu cesarza, wywiesili ze swych domów i pomieszkań wyłącznie tylko flagi ruskie, chociaż polskie instytucje wystąpiły z barwami obu narodowości. A jednak nikt z nas za tę wyłączność nie miał do Rusinów pretensji!

Prasa ruska wobec pobytu cesarza we Lwowie. Z okazji przyjazdu monarchy do Lwowa, jedynie tylko organ p. Barwińskiego wystąpił z artykułem powitalnym, napisanym ciepło, a zdobnym w portret cesarza.

Staroruski *Hałyczanin* ograniczył się na kilkunastowierszowej notatce w kronice, gdzie zaznacza ze złośliwą tendencją, iż cesarz Franciszek Józef, niegdyś był obecnym przy poświęceniu kamienia węgielnego pod „Dom narodny“ i miał wówczas powiedzieć: „Otóż teraz jestem pośród moich wiernych Rusinów“.

Diło zadowoliło się notatką w kronice, donosząc, iż cesarz przybywa do Lwowa. Natomiast pierwszą stronę wyposażyło ozdobnie i zapełniło artykułem, poświęconym pamięci Kotlarewskiego, którego portret równocześnie zamieszcza.

Prezesem rady powiatowej brzozowskiej, wybrany p. Mieczysław Urbański z Haczowa, jego zaś zastępcą ks. Jan Samocki, proboszcz z Jasienicy.

Burmistrzem m. Wadowic, wybrany został dr. Jan Iwański, adwokat krajowy.

Odsiecz Wiednia. „Związek literacki polski“ w Wiedniu, prosi nas o umieszczenie następującego zawiadomienia: W niedzielę, dnia 20 września rb., odbędzie się w Wiedniu staraniem stowarzyszeń polskich: „Strzecha“, „Gwiazda“ i „Sokół polski“, uroczystość pamiątkowa odsieczy Wiednia r. 1683 z następującym programem: Punkt zborny o godzinie 10 rano na górze Kahlenberg przy kościele. O godzinie 11 msza św. z kazaniem. Po mszy wspólny obiad w restauracji „Krapfenwald“. Następnie desygnowany przez Związek literacki polski, prelegent, wiceprezes tego Związku, p. G. Smólski, wygłosi odczyt o odsieczy wiedeńskiej. Po odczycie zabawa i gry towarzyskie.

Rocznica odsieczy Wiednia. W sobotę odbyło się w kościółku na Kahlenbergu uroczyste nabożeństwo na pamiątkę uwolnienia Wiednia przez króla Jana Sobieskiego. Kaznodzieja Wolfgang Panker, podnosił przesławne czyny króla polskiego Jana III.

Strejk. W Wiedniu wypowiedziało około 1000 czeladników kuśnierskich robotę i poczęści rozpoczęło już strejk. Robotnicy żądają podwyższenia płacy i 9-godzinnego dnia pracy.

Ruch pokojowy. Fryderyk Passy wygłosił w Wiedniu przed nadzwyczaj dystyngowaną publicznością wykład o ruchu pokojowym, dotychczasowych jego wynikach i przyszłości. Passy przybył pod rękę z baronową Bertą Suttnerową. Urządzono mu huczną owację.

Stan pogody w Europie. (Sprawozdanie centralnej stacji meteorologicznej w Wiedniu). Dnia 13, godzina 7 rano notują: Christiansund +8·0, Wiedeń +12·0, Pola +24·0, Budapeszt +13·0, Florencja +20·0, Biarritz +15·0, Paryż +8·0, Monachjum 10·0, Berlin +10·0, Memel +12·0, Wilno +16·0. Bregencja +8·0, Gorycja +19·0, Rzym +21·0, Petersburg +13·0, Moskwa +7·0, Abazja +19·0, Lussin piccolo +24·0, Nizza +16·0.

Cała Europa pokryta jest niskiem stanem barometru. Depresje leżą na północy i południu, bardzo płytkie maksima na zachodzie i południowym-wschodzie Europy. W Austro-Węgrzech jest pogoda ogólnie chmurna z licznymi opadami, a na wysokich stacjach z obfitymi śniegami. Temperatura na zachodzie nieco znowu spadła. Prognoza: Zmiennie z opadami, miernie ciepło.

Z kraju.

Jarosław. *(Przejazd cesarza).* Mimo, że bardzo wczesnym rankiem cesarz przez Jarosław przejeżdżał, pospieszyły liczne rzesze mieszkańców pozdrowić sędziwego monarchę. Od strony zachodniej dworca kolejowego, ustawili się włościanie z Pawłosiowa i młodzież wiejska szkolna, po stronie zaś wschodniej mieszkańcy Jarosławia i młodzież szkół ludowych miejskich, męskich i żeńskich. Obszar samego dworca świecił pustką zupełną, gdyż na rozkaz ministerstwa nikogo tam nie wpuszczono.

(Zabawy). Na dochód powodzian 12 bm. urządzony podwieczorek z tańcami przez akademików, pod względem dochodu zawiódł, albowiem wiele osób wyjechało do Lwowa, a niepogoda i chłód nie nęciły nikogo do ogrodu. Festyn na dochód ochronki, odłożono z powodu słoty do niedzieli.

(Pojedynkowicze). Wśród tutejszej młodzieży w ostatnich czasach pojawił się jakiś przesadny objaw ambicji i lada wyraz źle użyty lub zrozumiany, wywołuje nasyłanie sobie świadków, żądanie tłumaczeń, deklaracji i t. p. Szersze koła nie biorą tych wypadków na serjo i biorą pojedynkomanów ze strony komicznej, w istocie jednak powinni ludzie poważni zwrócić na to uwagę i nie dopuszczać do następstw dla młodzieży niepożądanych, a jej poczucia honoru sprowadzić na tory właściwe.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Dla powodzian, złożyli w dalszym ciągu: p. F. H. 10 kor.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w poniedziałek „Tamten“, sztuka w 5 aktach Józefa Maskoffa.

Jutro we wtorek „Posłaniec nr. 6666“, operetka. Pierwszy gościnny występ Józefa Redo, barytonisty teatrów warszawskich.

W środę „Kasztelanka“, sztuka w 4 aktach Alfreda Capus'a.

We czwartek „Druciarz“, operetka w 3 aktach z prologiem Lehara. W roli Zuzi, grywanej poprzednio przez panią Kliszewską, wystąpi panna Miłowska.

W piątek po raz pierwszy „Czerwona lampa“, krotochwila w 3 aktach G. Kratz'a i W. Jacoby, tłómaczył Jar. Pieniążek. W przedstawieniu biorą udział panie: Stachowiczowa, Otrembowa, Rotterowa, Sławińska; oraz pp.: Roman, Feldman, Antoniewski, Nowacki, Wysocki, Kosiński i inni.

„Piękna Helena“ w stylu secesyjnym, ukaże się niedługo na naszej scenie. Dyrekcja teatru przygotowuje wspaniałą secesyjną wystawę, biorąc na wzór wystawę tej sztuki w paryskiej operze komicznej.

Jutro usłyszy publiczność w „Posłańcu nr. 6666“, w roli barona Niki, barytonistę pana Redo. P. Redo, który jest ulubieńcem warszawskiej publiczności, zdołał p. Chodakowski pozyskać zaledwie na kilka występów.

W środę, na wielostronne żądanie, daną będzie po raz trzeci piękna sztuka Capus'a „Kasztelanka“, która na poprzednich dwóch przedstawieniach zapełniła teatr i ogólnie się publiczności podobała.

Premiera głośnej na zagranicznych scenach i arcyzabawnej krotochwili, „Czerwona lampa“, odbędzie się w piątek.

Repertoar letniego teatru ludowego. We wtorek, 15 września, „Quo vadis“, sztuka w 10 obrazach, z powieści H. Sienkiewicza, w przeróbce Barreta.

SEJM.

20. Posiedzenie I sesji VIII perjodu.

Posiedzenie rozpoczęło się po pół do 11ej przed południem. Posłowie zebrali się w komplecie bardzo licznym. Namiestnik hr. Potocki na wstępie oznajmił izbie, że cesarz powołał posła sejmowego Stanisława hr. Badeniego na marszałka krajowego, więc namiestnik zaprasza go do objęcia przewodnictwa obrad izby.

Uczyniwszy to, hr. Badeni przemówił w te słowa:

Mowa marszałka kraju.

Wysoki sejmie! Łaską monarszą mianowany ponownie marszałkiem kraju, mam zaszczyt panów najserdeczniej powitać, a zarazem prosić, byście panowie mi choć część tego zaufania, życzliwości i poparcia wrócić chcieli, jakiem mnie obdarzaliście, gdy przed dwoma laty jeszcze laskę marszałkowską w mem ręku dzierżyłem.

Z mej strony przyjmijcie panowie zapewnienie jedno, które niech stanie za wszystko cokolwiekbym powiedzieć mógł:

Wytężę wszystkie siły moje, by obowiązki, które na siebie dobrowolnie przyjąłem, spełnić tak, jak mi sumienie nakazywać będzie. Powołując się na sposób, w jaki ubiegłej kadencji prowadziłem obrady wys. izby, sądzę, iż byłoby zbytecznem dodawać, iż będę zupełnie bezstronnym — a stosując obowiązujący regulamin obrad, pamiętać będę, iż zadaniem regulaminu jest zapewnienie wolności słowa, zabezpieczenie prawa, by każde zdanie znalazło wyraz w rozprawach i głosowaniu, a przedewszystkiem o tem, że regulamin musi obrady rzeczowe zabezpieczyć i umożliwić powzięcie uchwał, których kraj się od sejmu domaga.

Po rusku. Witam serdecznie posłów narodowości ruskiej i proszę ich, by mi zaufania swego również nie odmawiali i spełnienie mego zadania jako marszałka kraju ułatwić zechcieli.

Znajdą we mnie jak dawniej, tak i dziś nietylko bezstronnego przewodniczącego obrad, ale znajdą także ciepłe zrozumienie kulturalnych i narodowych potrzeb narodu ruskiego, znajdą także szczere poparcie słusznych życzeń w granicach przysługującego mi prawa.

Po polsku. Sądzę, że dam wyraz nietylko osobistemu uczuciu, ale zarazem odpowiem intencji całej izby, jeżeli z tego miejsca najserdeczniej powitam nowego naczelnika kraju i dodam, że kraj i sejm z gorącem uznaniem zachowają w pamięci sposób, w jaki choć przez czas krótki zajmował stanowisko marszałka kraju. Dziś nie zwracam się do niego z prośbą o poparcie, bo na nie z góry liczę. i nietylko osobista przyjaźń, lecz i zupełna zgodność co do sposobu pojmowania obowiązków wskazuje nam obu, iż popierając się nawzajem, działać będziemy zgodnie z interesem kraju.

Sesja obecna jest dalszym ciągiem sesji przed dwoma prawie laty rozpoczętej, a trzykrotnie już odraczanej.

Materjał obfity prac znajdziecie panowie w licznych wnioskach poselskich w ciągu tej sesji wniesionych i licznych sprawozdaniach wydziału krajowego, z tego miejsca już omawianych.

Zadaniem sejmu być musi przedewszystkiem powzięcie uchwał, których brak we wszystkich działach administracji krajowej tamował prawidłowy bieg administracji i uchwalenie dwóch budżetów.

Wskazywanie dziś na konieczność rozwiązania szerszych zadań ustawodawczych, byłoby bezcelowem.

Stoimy wobec grozy wielkiej klęski ekonomicznej spowodowanej wylewem rzek w zachodniej części kraju i klęski gradowej w kilkunastu powiatach.

Wydział krajowy przedłożył wysokiej izbie sprawozdanie, które zawiera przybliżoną wysokość szkód, o ile one się w ogóle w cyfry ująć dadzą i odpowiednie wnioski.

Suma, która według wniosków wydziału krajowego dla dotkniętych powodzią i innemi klęskami elementarnemi uchwaloną by być miała, nie zostaje w żadnym stosunku do wysokości szkód, lecz jest zastosowaną do środków, jakimi kraj rozporządza, a to tembardziej, że fundusz krajowy ponosi jako taki wiele strat wskutek konieczności naprawy dróg wylewem uszkodzonych, naprawy wałów i robót regulacyjnych i wskutek prawdopodobnego znacznego ubytku w dodatkach do podatku.

Wydział krajowy sądzi, że nawet tak konieczny wydatek, jak pomoc ludności dotkniętej klęskami elementarnemi, musi się stosować do zasobów finansowych kraju. Powódź tegoroczna przekonała, że wały należycie wykonane i wykończone, ochroniły ludność od zalewów, jak np. w powiatach Mieleckim i Tarnobrzeskim.

Udowodniła jednak zarazem, że niektóre wały są za niskie, co spowodowało wydział krajowy do przedłożenia wysokiemu sejmowi wniosku o podwyższenie wałów nadwiślańskich w powiatach Krakowskim, Podgórskim, Wielickim i Bocheńskim, kosztem 150.000 K.

W większej części powiatów wylewem dotkniętych, roboty regulacyjne i roboty około wałów ustawami krajowemi zabezpieczone, dostarczą z wiosną r. 1904 ludności miejscowej obfitego źródła zarobku.

Wydział krajowy przedkłada dalej projekt noweli do ustawy z dnia 2go lipca 1901 w sprawie regulacji rzek kanałowych, a to w tym kierunku, by roboty regulacyjne rozszerzone zostały na górny bieg rzek, stanowiących wspólną sieć wodną z kanałami i zabudowanie potoków górskich w ich dorzechach kosztem 28.000.000 kor.

Projekt ten oparty jest na stanowczem orzeczeniu sił fachowych, iż regulacja tylko średniego i dolnego biegu nie ochroni od szkód bez regulacji potoków górskich i górnego biegu rzeki,

Mam nadzieję, że przyjście do skutku tej noweli, która zresztą rozpoczęcie robót pozostawia każdoczesnemu postanowieniu ustawodawstwa krajowego, nie napotka z żadnej strony na trudność, a to tembardziej, że ustawa o regulacji rzek kanałowych w Czechach uwzględnia całe dorzecza wraz z zabudowaniem potoków górskich. Nie można przytem zapominać, że obok regulacji rzek, budowa wałów daje dopiero możliwie dostateczną ochronę przed wylewem.

Musimy sobie przeto jasno zdać sprawę z położenia, które jest pod względem finansowym groźne, a które streszcza się w tej alternatywie, że albo musimy stać bezbronni wobec strasznych, rujnujących kraj żywiołów, albo przewidzieć już dziś tak znaczne ofiary skarbu krajowego, które uniemożliwią rownowagę budżetową w najbliższych latach w granicach obecnych dochodów, zmuszą kraj do częstego korzystania z kredytu publicznego i bardzo znacznego powiększenia długów.

Mówię o tem w czarnych, ale prawdziwych kolorach, bo to uważam za mój obowiązek. Pragnę, by regulacja rzek nie była uważaną jako jakieś świadczenie państwa na rzecz kraju, lecz, żeby była uznaną za to, czem jest rzeczywiście, to jest za inwestycję krajową w najobszerniejszem tego słowa znaczeniu, zrobioną z całą świadomością jej doniosłości ekonomicznej i finansowej.

Zatem panowie nie ubolewajmy nad tem, że na żadne inwestycje zdobyć się nie umiemy, lecz przeciwnie, powiedzmy sobie i krajowi, że koniecznością zmuszeni weszliśmy w dziale regulacji rzek na drogę bardzo wielkich inwestycyj, a myśl nasza musi być zwróconą przedewszystkiem do tego, by te inwestycje rozumnie i zgodnie z interesem kraju wykonane zostały i starajmy się przynajmniej w innych działach budżetu zastosować wszelkie możliwe oszczędności.

Projekt budżetu na rok 1904 pomimo rozchodów wyższych o 1,200.000 k. zamyka się przy niezmienionej stopie dodatków do podatków nadwyżką 80.000 k.

Zwiększone wydatki w dziale szkolnym, zdrowotnym i budowli wodnych opierają się na obowiązujących ustawach, w innych zaś działach są wynikiem konieczności administracyjnych lub dawniejszych uchwał i wskazówek wys. sejmu.

W dochodach preliminowanym już jest pełny dochód z podatków konsumcyjnych, który wraz z udziałem w podatku osobisto-dochodowym wynosi okrągło 8,000.000 k., a dochód z dodatku do podatków 14,000.000 k.

Dodatki do podatków, które do niedawna były prawie jedynym dochodem funduszu krajowego, dziś stanowią tylko 60% wszystkich dochodów.

Pomimo tego równowagę budżetową w granicach istniejących dochodów utrzymaliśmy tylko w ten sposób, iż proponujemy siedmiomiljonową pożyczkę na regulację rzek kanałowych, która byłaby emitowaną stopniowo na podstawie corocznych uchwał wys. sejmu, wyłącznie na cel regulacji tych rzek.

Równocześnie proponujemy pokrycie kwot potrzebnych na pomoc dla dotkniętych powodzią i klęskami elementarnemi pożyczką krótkoterminową w 10 latach spłacalną.

Myśląc o przyszłości finansowej kraju musimy pamiętać, że w dochodach lat przyszłych nie możemy liczyć ani na nowe źródło dochodu, ani na znaczniejsze podwyższenie istniejących; natomiast rozchody w pewnej mierze już na podstawie istniejących ustaw wzrastać muszą zupełnie niezawiśle od woli sejmu i oszczędnej administracji wydziału krajowego.

Stąd pewnik, który wys. izba zechce już dziś mieć przed oczyma, że w budżecie na r. 1905, wydatki normalne w dotychczasowych dochodach pokrycia nie znajdą, a to tembardziej, że w dochodach na rok bieżący mieści się nadwyżka z lat ubiegłych 800.000 koron, której prawdopodobnie w latach następnych nie będzie.

Przedwczesnem byłoby dziś stawianie konkretnych wniosków, ale wys. izba pozwoli mi, że zrobię jedną ogólną uwagę, która gdyby za słuszną uznana została, znaleść może zastosowanie już w ciągu tegorocznych obrad.

Zdaje mi się, że należałoby zaniechać wyszukiwania coraz to nowych potrzeb, stawianie, coraz to nowych żądań natury finansowej i apelów do funduszu krajowego.

Sprostać tym nowym zadaniom, zadość uczynić tym wymaganiom, stan finansowy kraju na razie bezwarunkowo nie pozwala. Przyjmować na się coraz to nowe.zobowiązania ze świadomością, że na nie na razie siły nie mamy; rozpoczynać pozornie owe zadania choćby przez znaną formułkę „poleca się zbadać i przedłożyć wnioski“ choć wiemy, że z niej pożytku nie będzie, to sposób najlepszy, by wytworzyć w kraju nieufność i niezadowolenie, narażać się na zarzut, że sejm nie spełnia żądań, które sam za swoje i za możliwe uznał.

Zdaniem mojem panowie spełnimy nasz obowiązek wobec przyszłości finansowej kraju, jeżeli, zanim zgodzimy się choćby na pierwszy krok w jakiejkolwiek akcji, wymagającej finansowych ofiar, — dokładnie rozważymy, czy ona sił naszych finansowych nie przekracza, jeżeli pamiętać zechcemy, że nie każde dzieło choćby pożyteczne i szlachetnie pomyślane o fundusz krajowy koniecznie opierać się musi, jeżeli licząc się ze środkami, jakimi rozporządzamy starać się będziemy przedewszystkiem o to, aby one należycie zużytkowane zostały i, by administracja nasza była zawsze i we wszystkich działach zapobiegliwa, oszczędna i rozumna.

W chwili gdy rozpoczynamy nasze obrady, Najj. Cesarz i Król nasz bawi w granicach naszego kraju. Wczoraj mieliśmy sposobność wobec Najj. Pana dać wyraz naszym uczuciom, wypowiedzieć, co serce czuło i polecić ponownie Jego opiece i łasce kraj nasz i jego potrzeby.

Słowa, jakie Najj. Pan do nas zwrócić raczył, odbijają się wdzięcznem ehem, nietylko w sejmie, ale i w całym kraju. Są one dowodem Jego ojcowskiego serca, Jego łaski monarszej i Jego zrozumienia naszych serc i naszych potrzeb, które jest i pozostanie trwałą podstawą w stosunku, jaki łączy nasz kraj i obie narodowości z osobą Najj. Pana. Słowa te są nam otuchą na przyszłość, są drogowskazem dla naszego postępowania, są bodźcem do wytrwania na drodze, na której dotąd kroczyliśmy i z której nigdy nie zejdziemy; są one także dobrą wróżbą dla obrad, które dziś rozpoczynamy.

Niech więc nasza wdzięczność i nasze przywiązanie znajdzie wyraz w okrzyku: Najmiłościwszy Cesarz i Król nasz Franciszek Józef I niech żyje.

Końcowego ustępu tej mowy wysłuchali posłowie stojąc i okrzyk na cześć cesarza z zapałem powtórzyli.

Następnie zabrał głos namiestnik hr. Potocki i tak mówił:

Mowa namiestnika.

Łaską Najjaśniejszego Pana powołany na stanowisko namiestnika Galicji i przemawiając dziś po raz pierwszy w tym charakterze w wysokiej izbie, proszę przedewszystkiem, abyście panowie przyjęli zapewnienie, że wszystkie siły moje poświęcam na odpowiedne spełnienie przyjętych na się obowiązków. Obejmuję ten urząd po mężu, którego głęboką wiedzę, piękny charakter i głęboką miłość sprawy publicznej nauczyliśmy się wszyscy cenić, który w tej izbie ma tylu przyjaciół i którego przyjaźnią się szczycę.

Nie chcę roztaczać długiego programu, jak pracować zamyślam, albowiem zamieniwszy stanowisko marszałka na urząd namiestnika, nie zmieniłem w niczem poglądów na kierunek prac, prowadzących do rozwoju kraju. (Oklaski). Nie chcę również nad tem się

długo rozwodzić z tego powodu, że więcej wagi przywiązuje do czynów, niż do słów.

Nie potrzebuję chyba zapewniać, że zawsze będę stał na stanowisku bezstronnem i kierować się będę tylko przepisami ustaw, sprawiedliwością i względem na dobro kraju, a odnośnie to tak samo do obu narodowości i będę równie popierał narodowy, kulturalny jak i ekonomiczny rozwój narodowości ruskiej polskiej. (Oklaski wśród Rusinów).

Z drugiej jednak strony nie będę się wahał stanowczo występować wobec objawów nienawiści, czy to społecznej, czy narodowej, która w razie bezkarności doprowadziłby musiała do najsmutniejszych zaburzeń i zagrozić spokój publiczny, a w rezultacie nie przyniosłaby korzyści, nawet stronie, siejącej hasła nienawiści walki. (Oklaski).

Nie wątpię, że podwładni moi przejęci będą temi samemi zasadami, a gdy w jakim przypadku do nich się nie zastosują, to wystarczy zwrócić się z przedstawieniem wprost do mnie. Urzędnik spełniający sumiennie obowiązki swe, znajdzie zawsze moje poparcie, a podnoszę to dla tego, że nawet przy najbardziej bezstronnem postępowaniu niepodobna uniknąć się od zarzutów.

O ile gorliwa praca i powiększenie liczby urzędników władz administracyjnych nie wystarczą do podołania licznym zadaniom, starać się będę o reformę administracyjnej placówki sięgającą. Dziękuję JE. p. marszałkowi za życzliwe wyrazy do mnie wystosowane, a ze swej strony zapewniam go, że zawsze liczyć może wydział krajowy na moje szczere poparcie.

(Po rusku): Ciężkie klęski elementarne dotknęły w tym roku nasz kraj, na zachodzie kilkanaście powiatów było zalanych, a też źródło powiatów wschodnich nawiedziło gradobicie, przez tego w znacznej części kraju dotknięte deszcze wywołały nieurodzaj. Wydział krajowy obliczył te straty na 148 milionów koron. (Demonstratywne oklaski Rusinów).

(Po polsku:) Zaznaczyć muszę, że nie może być zadaniem ani obowiązkiem państwa, wynagrodzić poniesione straty, dlatego pomoc państwa czy kraju, nie powinna mieć za podstawę obliczenia strat poniesionych, natomiast koniecznym obowiązkiem państwa i kraju jest udzielić potrzebnej pomocy tam, gdzie zachodzi niebezpieczeństwo głodu lub trwałego zubożenia ludności.

Jak wiadomo, rząd wyznaczył na ten cel 2,900.000 kor., o ile jednak toby wystarczyć nie mogło będę w dalszym ciągu starał się o zażegnanie niebezpieczeństwa głodu. Zarządzono też opusty podatkowe w powiatach, dotkniętych klęskami i wstrzymanie egzekucyj w miejscach zalanych.

Liczne roboty około kanałów i regulacji rzek już na wiosnę przyszłego roku dostarczą ludności zarobku. Z funduszów, wyznaczonych przez rząd na ulżenie nędzy środ ludności dotkniętej powodzią, wydano już przeszło 580.000 kor., a w powiatach wschodnich 125.000 kor.

Następnie omawiał namiestnik pomyślny rozwój szkolnictwa w kraju, zarówno ludowego, jak i średniego, to, żeby sejm miał dość czasu dla swych prac i zakończył wyrażenie nadziei, że prace te i w bieżącej sesji będą uwieńczone pomyślnym rezultatem dla dobra kraju. (Huczne oklaski).

Wspomnienie pośmiertne.

Następnie marszałek krajowy poświęcił gorące wspomnienie pośmiertne śp. ks. Eustachemu Sanguszce, stawiąc niepospolite jego zalety charakteru i umysłu, które sprawiły, że stał on się dla wszystkich obywateli miłujących Ojczyznę, wzorem godnym ale i trudnym do naśladowania.

Izba wysłuchała słów tych stojąc.

Hołd Ojcu św.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego postawił p. Stanisław hr. Tarnowski nagły wniosek o uproszenie marszałka, aby w imieniu izby złożył u stóp Ojca św. wyrazy hołdu. Wniosek ten jednomyślnie uchwalono.

Urlopy.

Prócz kilku urlopów krótszych, udzielonych przez marszałka, uchwaliła izba udzielić urlopów: pp. Brykczyńskiemu na 2 tygodnie, Jahlowi do końca Ierp., Romanowi Puzinie do końca sesji. Zdzisławowi Skrzyńskiemu na 3 tygodnie.

Przystąpiono do porządku dziennego.

Biuro statystyczne.

Do właściwych komisyj odesłano 45 rozmaitych przedłożeń wydziału krajowego, poczem p. Paygert uzasadniał wniosek swój o utworzenie biura statystycznego przy departamencie przemysłowym, tudzież o polecenie wydziałowi krajowemu, by dołożył wszelkich starań do zachęcenia ludzi dopiero ukwalifikowanych, aby założ li w Galicji tkalnię mechaniczną. Kraj ma ułatwić powstanie tego przedsiębiorstwa przez udzielenie pożyczki do wysokości połowy kapitału zakładowego i obrotowego, najwyżej jednak do 300.000 koron. — Wniosek ten odesłano do komisji przemysłowej.

Następnie p. Zardecki uzasadniał wniosek w sprawie podniesienia liczby państwowych szkół średnich w kraju. Wniosek ten odesłano do komisji szkolnej.

Z kolei p. Tadeusz Cieński uzasadniał wniosek w sprawie urządzenia składu drzewa opałowego z rządowych lasów w bezleśnych powiatach Pokucia i Podola. Wniosek ten odesłano do komisji gospodarstwa krajowego.

Pierwsze czytanie wniosku p. Stapińskiego o darowanie kar wychodźcom, którzy uchylili się od obowiązków wojskowych, odłożył marszałek w porozumieniu z wnioskodawcą do następnego posiedzenia.

Po wyczerpaniu porządku dziennego postawił p. Bujnowski nagły wniosek o wezwanie rządu, aby ci żołnierze, którzy wysłużyli trzy lata, rozpuszczeni zostali do domów z dniem 1 października. Wniosek ten odesłano do komisji administracyjnej z wezwaniem, aby do trzech dni przedłożyła o nim sprawozdanie.

W tej samej sprawie postawił drugi wniosek nagły p. Stapiński; uzasadniając go, rzekł między innemi, że utrzymanie w mocy zarządzenia ministerstwa wojny, może mieć wprost nieobliczalne następstwa, bo i żołnierzom nie może się to wprost pomieścić w głowie, jakiem prawem mogą ich zatrzymywać dłużej pod bronią, skoro oni swoje trzy lata odsłużyli.

Trzeci wniosek nagły w tej samej sprawie wniósł ruski poseł p. Oleśnicki.

I te wnioski również odesłano do komisji administracyjnej.

P. Oleśnicki postawił z kolei inny naglący wniosek, w którym domagał się autentycznego stwierdzenia wysokości rocznych szkód gradowych w Galicji wschodniej, gdyż wiele wydziałów powiatowych, między innymi wydział zaleszczycki, nie przedłożyły jeszcze sprawozdań, skutkiem czego ludność tych powiatów może być pokrzywdzona przy rozdziale zapomóg. — Wniosek ten odesłano do komisji budżetowej.

P. Mogilnicki w podobnym wniosku domagał się telegraficznie zawezwania wydziału powiatowego w Rohatynie, aby bezzwłocznie przedłożył wykaz szkód elementarnych.

I ten wniosek odesłano do komisji budżetowej podobnie jak i kilka innych wniosków nagłych, postawionych przez ruskich posłów, a domagających się przyznania bezwrotnych zapomóg pogorzelcom w ich okręgach wyborczych.

Następne posiedzenie jutro o godzinie 10 rano.

Cesarz na manewrach.

Rezydencja cesarska w Chłopach.

Siedzibą cesarza w Chłopach jest willa w parku pałacowym, wybudowana przed dwunastu laty przez właściciela Chłopów Karola hr. Lanckorońskiego. Jestto nie wielki, piętrowy budynek, zwrócony frontem do parku, a lewą stroną do pałacu, prześlicznie położony wśród drzew i zieleni. Wewnętrznem urządzeniem willi zajmował się sam hr. Lanckoroński. Po kilku schodach wchodzi się do sieni, a stamtąd do przedpokoju. Prawe drzwi prowadzą do pracowni cesarza, której całe umeblowanie zastosowane jest ściśle do przyzwyczajeń i upodobań monarchy. Przy oknie stoi biurko, ściany zdobią obrazy; jedynym w oczy wpadającym przedmiotem są wspaniałe świeczniki. Wszędzie panuje wyszukana prostota, harmonja barw i sprzętów. Tak samo i w sypialni. Obok jest pokój dla przybocznego kamerdynera. Po lewej stronie zamieszka lekarz przyboczny dr. Kerzl, a jeden z pełniących służbę adjutantów będzie tam miał swój pokój służbowy. Na piętrze są pokoje hr. Paara, generała-adjutanta, zbrojmistra Bolfrasa i oficera posyłkowego hr. Paara i kap. Margutti'ego.

Z okien widać cały prawie park, założony jeszcze w roku 1830 przez ojca obecnego właściciela, hr. Kazimierza, cudny w majestacie swych drzew rozrzuconych grupami, w świeżości i różnorodności swych barw i plam. Ścieżki przykryte żółtym piaskiem odcinają się jaskrawo od zieleni trawników, wszędzie panuje wzorowy porządek i ład, utrzymywany przez całą armję robotników i dozorców.

Obok willi cesarskiej i głównej kwatery, znajdują się tam jeszcze baraki, ustawione na czas manewrów, w których mieszczą się kancelarje naczelnego kierownictwa ćwiczeń, komenda placu, wojskowa kancelarja gabinetowa, oddziały kolarzy, żandarmów polnych, prowiantura, baraki dla oficerów, dworski urząd pocztowy i telegraficzny, służba dworska i t. d. Baraków tych jest ogółem szesnaście.

Namiot dworski wpada każdemu w oczy. Na środkowym gazonie, opodal rezydencji cesarza, wznosi się olbrzymia budowla na drewnianem podjum. Jest to namiot z mocnego, żaglowego płótna, zaopatrzony w rodzaj okien, zasłanianych na wypadek deszczu płóciennemi okrywami, mogący wygodnie pomieścić trzysta osób. Od rezydencji aż do wejścia, prowadzi drewniany chodnik dla użytku cesarza, a po drugiej stronie mieści się również płócienny krużganek, ciągnący się aż do dworskiej kuchni. Wszyscy wyżsi wojskowi i oficerowie bawiący w Chłopach, są gośćmi monarchy i korzystają z dworskiej kuchni, przez cały czas manewrów.

* * *

Naczelne kierownictwo manewrów spoczywa w rękach komendanta korpusu lwowskiego gen. Fiedlera. Przez poniedziałek i wtorek odbywać się będą ćwiczenia już w okolicach Komarna. Armja wschodnia i zachodnia spotkają się z sobą. Każdego dnia rozegra się na tutejszych równiach bitwa, w której weźmie udział większość kawalerji. We środę, prawdopodobnie koło południa, zakończą się manewry generalnym przeglądem wojska w obecności cesarza.

W charakterze oficera posyłkowego odbywa również ćwiczenia porucznik ułanów, znany malarz Wojciech Kossak.

Kierownictwo służbą bezpieczeństwa publicznego w głównej kwaterze, objął komisarz policji Łysakowski.

Na czas manewrów i pobytu cesarza poczyniono rozległe zarządzenia, aby urząd pocztowy i telegraficzny mógł podołać zwiększonym swym obowiązkom. W Chłopach urządzono tymczasowy dworski urząd pocztowy i telegraficzny, funkcjonujący we dnie i w nocy i zaprowadzono bezpośrednią komunikację telegraficzną ze Lwowem zapomocą aparatów Morsego i Hughesa. Urzędem kieruje kontrolor K. Wonsch, mając przydzielonych 5 urzędników z dyrekcji lwowskiej.

(Telegram „Dziennika Polskiego").

Chłopy. Cesarz przybył do Buczał pod Komarnem wczoraj o godzinie 2 popołudniu, pociągiem dworskim, witany okrzykami licznej publiczności, stojącej poza dworcem. Wysiadłszy z wagonu, rozmawiał dłuższy czas z szefem sztabu generalnego bar. Beckiem, z generałem broni Fiedlerem, zaszczycił również krótką rozmową oczekujących go: starostę Świtalskiego, marszałka Rayskiego, radcę Janiszewskiego i burmistrza Metanomskiego. Wśród niemilknących gromkich okrzyków „Niech żyje", zajechał monarcha z baronem Beckiem do Chłopów. Dziewczęta rzucały kwiaty. Zapał ludności był wielki i szczery. Równocześnie przybyli: kardynał Puzyna, namiestnik hr. Potocki, hr. Stanisław Tarnowski, Jaworski, marszałek krajowy, adjutanci i generalicja.

Przed rezydencją oczekiwali hr. Lanckorońscy.

Następnie odbyło się przedstawienie wszystkich obecnych wojskowych. O godzinie 3 popołudniu zasiadł monarcha do obiadu, na który otrzymało zaproszenie 55 osób; prócz generalicji byli tam: kardynał ks. Puzyna, namiestnik, marszałek krajowy hr. Badeni, Jaworski, Rayski, Tarnowski, Lanckoroński. O godzinie 4 m. 25 udał się cesarz pieszo do hr. Lanckorońskich i zabawił tam 20 minut.

Chłopy. Monarcha wyjechał powozem w najlepszem zdrowiu o godz. 8 m. 20 rano na pole manewrów. W otoczeniu cesarza znajdowali się obaj arcyksiążęta, adjutant Bolfras i adjutanci arcyksiążąt.

Na godz. 1 m. 30 popoł. zapowiedziany jest obiad, na który prócz zwykłych uczestników otrzymali zaproszenia: metropolita Szeptycki, ekscelencje: Piniński, Lanckoroński i Wodzicki, baron Loebl i prezydent Małachowski. — Pogoda stale sprzyja.

Chłopy. (Tel. wł.). Attaché wojskowy przy ambasadzie niemieckiej w Wiedniu, major hr. Bülow, przybył tu na manewry.

Powstanie w Macedonji.

(Telegr. „Dziennika „Polskiego).

Stambuł. Według wiadomości z Adrjanopola, albańscy redyfowie podczas marszu z Adrjanopola do Kirkkilissy dopuszczali się jaskawych wykroczeń, szczególnie w Jenidze, gdzie splądrowali cerkiew. Z sandżaku Kirkkilissy nadchodzą alarmujące doniesienia. W Almadżik miano poucinać głowy 220 Bułgarom w obecności ich rodzin. Władze miejscowe starają się zbierać zrabowane przedmioty i zwracać właścicielom.

Paryż. Okręty, mające odpłynąć na wody wschodnie, celem użyczenia ochrony francuskim poddanym, nazywają się „Latouche Treville" i „Du Chayla". Jeden z nich odpłynął w sobotę rano.

Leicester. Kongres robotniczych Towarzystw zawodowych przyjął rezolucję, wyrażającą oburzenie z powodu rzezi Bułgarów w Macedonji i wzywającą rząd, by interwenjował na korzyść Bułgarów.

Ateny. Według sprawozdań greckich konsulów, cały plon w Macedonji zniszczony i zbliża się głód. Rząd i ludność wielu miast greckich postanowiły natychmiast rozpocząć akcję ratunkową dla dotkniętych nędzą i głodem okolic.

Z Serbji.

(Telegr. Dziennika Polskiego).

Petersburg. Z Białogrodu donoszą tu, iż ruch wśród oficerów przybiera coraz większe rozmiary. Król otrzymuje wiele listów z pogróżkami. Komendant dywizji w Niszu generał Bożydar Jankovic wzbrania się ustąpić i oddać komendę następcy semu.

Podczas rewji wojskowej w Banicy jeden bataljon musiano odprowadzić z miejsca, gdyż wzbraniał się defilować przed królem. Dwóch oficerów aresztowano i odprowadzono do więzienia.

DEPESZE

telegraficzne i telefoniczne.

Zaburzenia podczas odsłonięcia pomnika Renana.

Treguier. Wczoraj odbyło się tu odsłonięcie pomnika znanego pisarza antikatolickiego Renana. Na uroczystość tę przybył także prezes gabinetu Combes, którego republikanie owacyjnie powitali, a przeciwnicy gwizdem i sykaniem. Podczas odsłonięcia pomnika usiłowała publiczność, wychodząca z kościoła, przerwać kordon, otaczający plac uroczystości, ale odparto ją napowrót ku kościołowi, poczem uroczystość odbyła się

Combes zwiedził dom urodzenia Renana. Na bankiecie powiedział w toaście: W uroczystości tego dnia widzę *omen*, że nie jest daleki czas, kiedy Bretanja zrzuci z siebie jarzmo junkrów i duchowieństwa i w gruzy runą dawne przesądy, a zwyciężą zasady republikańskie.

Publiczność wychodząca popołudniu z kościoła, urządziła demonstrację. Przed lokalem, w którym odbywał się bankiet, przyszło do gwałtownego starcia z republikanami. Wkroczyło 10 żandarmów. Ludność otoczyła ich oficera i wznosiła wrogie okrzyki. Oficer dobył szabli. W końcu nastąpił spokój.

Paryż. Dzienniki donoszą z Tregnier: Proboszcz Legoff kazał wywiesić w kościele plakat z protestem katolików bretońskich przeciw wzniesieniu pomnika Renana.

Treguier. We wczorajszej mowie podczas bankietu, zaznaczył prezydent ministrów Combes, że era zdobywcza skończyła się, ale dla utrzymania pokoju konieczną jest narodowa armia, zdolna do silnej obrony. Combes stanął w obronie ministrów wojny i skarbu przeciw atakom, jakie spotkały obu ministrów ze strony reakcji. Omawiał opór wobec ustawy kongregacyjnej, zaznaczając, że ostatnie słowo w tej sprawie należy do większości izby. Twierdził, że w ostatnim czasie republika zyskała na wewnętrznej sile i jednolitości, oraz na powadze wobec zagranicy, a rządy obce dały liczne dowody sympatji dla Francji. W końcu wyraził nadzieję, że świat wkrótce cieszyć się będzie powszechnym pokojem.

Podróż cesarza Wilhelma.

Wiedeń. Wczoraj o godzinie 2ej popołudniu przejechał osobnym pociągiem dworskim cesarz Wilhelm i udał się do Mohacza.

Mohacz. Cesarz Wilhelm przybył tutaj wczoraj popołudniu, witany przez arcyks. Fryderyka. Następnie udał się parowcem do Prokophok, gdzie odbyło się wieczorem polowanie. Dziś rano i wieczór odbędą się również polowania.

Czeska rada narodowa.

Praga. Jak dzienniki donoszą, czeska rada narodowa odbyła wczoraj konstytuujące posiedzenie. Wybrano p. Herolda prezesem. W prezydjum reprezentowane są Czechy, Morawy i Śląsk; w komisji i wydziale wszystkie stronnictwa czeskie z wyjątkiem konserwatywnej wielkiej własności i czeskiego kleru.

Powstanie w Wenezueli.

Curacao. Ze wszystkich stron Wenezueli donoszą o ruchach wojsk, mianowicie na granicy kolumbijskiej. Spodziewają się nowego ataku Castra na Kolumbję.

Dżuma.

Marsylja. Do niedzieli wydarzyło się się tu 19 podejrzanych wypadków zasłabnięcia, a 13 wypadków śmierci.

Paryż. Według depesz, nadeszłych do tutejszych dzienników z Marsylji, zdaje się rozszerzenie się epidemji być wykluczone. Pewien członek instytutu Pasteura oświadczył, iż wypadki słabości pozostaną izolowane.

Echo de Paris donosi, że tamtejsi zagraniczni konsulowie mieli zawiadomić swe rządy, iż przeznaczonym do ich krajów okrętom nie będą wydali czystych przepustek.

Rozruchy w Rosji.

Tyflis. (Tel. wł.) W pobliżu Elisawetpolu zgromadziło się koło cerkwi ormiańskiej kilka tysięcy Ormian, aby podnieść protest przeciw oddaniu ormiańsko-gregorjańskich dóbr cerkiewnych zarządowi państwa, jak to postanawia ostatni ukaz carski. Wezwania policji do rozejścia się, nie usłuchano. Tłum obsypał policję kamieniami i wyparł ją do miasta. Tymczasem przybyło wojsko. Gdy chciało zebranych rozprószyć, tłum odpowiedział gradem kamieni; strzelano także z rewolwerów i zraniono jednego urzędnika policji i jednego żołnierza. Gdy wojsko dało ognia, tłum rozpierzchnął się na wszystkie strony. O ile dotychczas stwierdzono, 7 osób zabito, a 27 raniono.

Kongres socjalistów niemieckich.

Drezno. Wczoraj rozpoczęły się obrady zjazdu socjalnych demokratów; przewodnictwo objął p. Singer. Po uchwaleniu porządku dziennego odroczono obrady do dzisiaj.

Wybory w Danji.

Chrystjanja. Wybory do parlamentu norweskiego (storthingu) ukończone.

Nowy storthing składa się z 63 członków prawicy i partji umiarkowanej, 50 członków lewicy, 4 socjalistów.

Zaburzenia w Chorwacji.

Osiek. W najbliższych dniach zaczyna się przed trybunałem w Belovar końcowa rozprawa przeciw proboszczowi z Gogovnicy Nowakowi i 115 innym oskarżonym o bunt z powodu znanych ekscesów w powiecie koerveserskim.

Z powodu tych samych zajść, oskarżonych jest dalszych tysiąc osób; proces przeciw nim odbędzie się w październiku.

Powódź.

BadGastein Na linji Bad Gastein-Lend wszystkie mosty zerwane przez powódź. Ruch zupełnie przerwany.

Wiedeń. Cesarz zezwolił przyjąć i nosić starszemu zarządcy urzędu celnego w Szczakowej Romanowi Martiniemu książęco-bułgarski order dla zasług cywilnych.

Kronika z ostatniej chwili.

Złodziejskie żniwo. Wśród tłumów, jakie wczoraj wypełniały ulice, uwijali się zupełnie swobodnie złodzieje kieszonkowi, pewni, że policja mając inną robotę, spuściła ich z oka. Stradziono więc kilkanaście zegarków i kilkanaście pugilaresów, z tych jeden z kwotą przeszło 400 koron.

Katastrofy okrętowe. Sztokholm. (Tel.) Okręt „Jadwiga" zderzył się z innym. 8 ludzi utonęło.

Lorient. (Tel.) Parowiec „Małgorzata" zderzył się z będącym tu w naprawie pancernikiem „Admirał Trehonart". Oba okręty doznały znacznych uszkodzeń. Nikt nie doznał szwanku.

Orkan. Norymberga. (Tel.) Podczas burzy, która szalała tu w piątek, spadające gałęzie zabiły 2 osoby.

Dieppe. (Tel.) Komunikację pomiędzy Dieppe a Newhaven podjęto napowrót. Szkoda wyrządzona przez burzę jest bardzo znaczna. Pola niedaleko wybrzeża morskiego położone są spustoszone.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 14 września.

(fr.) Na targu rent nastała ogólna zniżka i to bardzo dotkliwa. Renta węgierska koronowa spadła poniżej 97, a obniżyły się także znacznie austrjackie renty, które do tej pory stosunkowo niewiele cierpiały z powodu wypadków węgierskich. Austrjacka renta koronowa po raz pierwszy zeszła dziś poniżej kursu pari, na 99·70. Ten spadek rent stanowił główny temat dyskusji w sferach giełdowych. Przyczynę jego upatrywano naturalnie przedewszystkiem w opłakanych stosunkach politycznych na Węgrzech, ale godzono się też na to, że niemały wpływ wywiera także ogólne podrożenie gotówki i spadek kursu konsoli angielskich i niemieckich. — Losy tureckie, które po ogłoszeniu irade sankcjonującego układ o unifikacji długów tureckich nagle podskoczyły w górę o 6 koron, dziś obniżyły się nieco, gdyż wielu spekulantów sprzedawało je celem zrealizowania zysku osiągniętego z ich zwyżki.

— **Centralny związek** galicyjskiego przemysłu fabrycznego (Lwów, ulica Batorego 12) otworzył biuro reklamy i propagandy zbytu na rzecz przemysłu krajowego. Najlepszym środkiem, do tego celu wiodącym, jest publikowanie w jak najszerszy sposób tych firm kupieckich, które w danej miejscowości utrzymują na składzie w stosownej ilości (nietylko na pokaz, jak to nieraz bywa) wyroby krajowych przedsiębiorstw przemysłowych. Akcje agitacyjną i reklamową wdroży na większą skalę „Związek" już w miesiącu październiku br. Obecnie zaś zajmuje się zbieraniem i zestawieniem potrzebnych materjałów informacyjnych. Odnosi się przeto do interesowanych przemysłowców krajowych, by we własnym interesie przystępowali co rychlej do „Związku" i nadsyłali mu wykazy kupców w stolicach kraju i na prowincji, biorących ich wyroby, niemniej, jak uwagi praktyczne, co do sposobu reklamowania.

— **Budapeszt** 14 września. *(Giełda zbożowa).* (Kursa w koronach i po 50 kilogramów) Pszenica na październik od 7·51 do 7·52; na kwiecień od 7·74 do 7·75; żyto na październik od 6·23 do 6·24; na kwiecień od 6·50 do 6·51; owies na październik od 5·50 do 5·51; na kwiecień od 5·74 do do 5·75; kukurydza na wrzesień 6·22 do 6·23, na maj 1904 5·45 do 5·46. Oferty na pszenicę dobre. Chęć kupna ogran. Usposobienie: spokojne. Pogoda: piękna.

— **Wiedeń** 14 września. (Giełda południ godzina 12 minut 30). Marki 117·43, Renta majowa 99·85, Węg. renta koronowa 96·90, Akcj. austr. zakł. kred. 640·25, Akcje węg. zakł. kred, 707·50, Akcje Anglobanku 272·—, Akcje Unionbanku 511·—, Akcje Bankvereinu 470·—, Akcje Länderbanku 404·—, Akcje kolei państw. 648·50, Lombardy 81·50, Akcje kolei Elbethal 415·—, Akcje fabryki broni —·—, Akcje tytoniowe —·—, Akcje Alpiny 364·50, Akcje Rima Muranji 451·—, Akcje pragskiego Tow. żel. ——, Losy tureckie 116·50, Ruble 256·—. Usposobienie silniejsze.

— **Berlin** 14 września. (Giełda poranna). Akcje kredytowe 201·50, Towarz. dyskontowe. 186·75. Usposobienie spokojne.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 14 września 1903 roku.

HOTEL GEORGEA. Ks. M. Sapieżyna z Biłki. E. Lityński z Litwinowa. Hr. W. Raciborowski z Podola ros. L. Horodyski z Tłusteńkiego. Hr. A. Zamoyski z Wysocka. Hr. L. Koziebrodzki z Chlebowa. Hr. J. Mycielski z Przeworska. J. Głowiński z Cieszanowa. Br. Ch. Hagen z Wielkich Ócz. Hr. W. Młodecki z Monasterzysk. Hr. K. Koziebrodzki z Podhajczyk. Hr. St. Romer z Wiednia. Hr. St. Piniński z Grzymałowa. Hr. Z. Tarnowski z Dzikowa. Hr. A. Podoski z Buczacza. Hr. J. Wodzicki z Krakowa. Hr. A. Tarnowski z Pacykowa. F. Kohn z Berlina. J. Trzecieski z Miejsca. E. Rieder z Wiednia. J. Grosse z Kijowa. A. Zadora z Warszawy. J. Korn z Wiednia. L. Cyga z Bursztyna. G. Lupul z Czerniowiec. M. Garapich z Cebrowa. St. Wybranowski z Kimirza. Hr. A. Wodzicki z Krakowa. Hr. A. Skrzyński z Zagórzan. A. Gorayski z Moderówki. Hr. St Tarnowski z Krakowa. Br. M. Lutgendorff z Wiednia. Z. Włodek z Krakowa. J. Goetz o Okocima. J. Teweles z Berlina. B. Rozwadowski z Turówki. M. Krzysztofowicz z Załuża. E. Zagórski z Kołodziejówki. A. Rappaport z Wiednia. L. Podlewski z Bejkowic.

HOTEL EUROPEJSKI. Hr. J. Korytowski z Płotyczy. M. Urbański z Haczowa. Dr. H. Kiessler z Czerniowiec. J. Pieniążek z Lipinki. St. Pawlikowski z Berezowicy Król, M. Glogierowa z Tarnopola. T. Polański ze Stok. J. Sroczyński ze Schodnicy. K. Traczewski z Hinowic. Dr. A. Wurst z Kałusza. Dr. A. Heinrich z Czerniowiec. Br. A. Kochanowski z Czerniowiec. W. Jounga z Hrusiatycz. Dr. Landesberg z Tarnopola. M. Köwy z Wiednia. B. Zatorski z Wańkowa. A. Zitterbart z Saazu.

(19)

Edward Rod.

Czarna chorągiew

Przekład z francuskiego.

(Ciąg dalszy).

— Ty mnie o to pytasz? Ty!?.. Proszę cię, zastanów się!.. Kochałeś ją, wiesz jaka była dobra, łagodna, dzielna, godna szacunku!.. poszukaj we wspomnieniach, czy znajdziesz choć jeden rys charakteru, który mógłby być cechą zbrodniarki?

Leonard nie wątpił, że i tym razem będzie miał przewagę i rozwiał odrazu ubogie argumenta marzyciela, powracając do tonu niewzruszonej pewności siebie:

— Tak, tak, przypominam sobie tę miłą osóbkę. Ale co znaczą takie odległe wspomnienia i wnioski, dające się z nich wyprowadzić, kiedy idzie o fakt?.. Rozumujmy, jeśli sobie tego życzysz, lecz rozumujmy jak ludzie, których przekonania nie podlegają niebezpiecznym wpływom wyobraźni i wrażliwości... Od ośmiu lat nic nie wie wiem o tej biedaczce. W jaki sposób przeżyła ten okres czasu? W tem jądro rzeczy... Wiem jaką wówczas była, kiedy ją znałem. Ale czy pewny jestem, że się nie myliłem? Nigdy nie wiemy, co się kryje w głębi serc kobiecych, nawet tych, które do nas należą, które nas kochają. Nic pewnego wyczytać nie możemy w myślach, kryjących się za ich czołem; nie są tem dzisiaj, czem były wczoraj, a zmienią się jeszcze przed upływem dnia. W błąd nas wprowadzają te ich przemiany, podobne do ruchliwej zmienności obłoków, czy mnie pojąłeś? Och! niewątpliwie, gdyby mi powiedziano wtedy, gdy ją codziennie widywałem: „Ta ładna Franciszka, z którą chodzisz na spacer do lasku w Meudon, dopuściła się morderstwa“, nie byłbym w to uwierzył, oburzałbym się tak jak ty: Jest to niemożliwe! niemożliwe!.. Ale, mój przyjacielu, upłynęło lat osiem! czyli dziesięć razy za wiele, by zbrodnia dojrzała w uczciwem sercu... Osiem lat!...

Roztworzył ramiona, jakby dla ogarnięcia mroków pokrywających te nieznane losy. Rajmund nie podążył za nim ku tym tajemniczym dolom, lecz zawyrokował:

— Wierzę dziś w niemożliwość zbrodni, tak jak ty wczoraj, tak jak pewni tego będziemy jutro.

— Na czem opierasz to przekonanie? Na wpół zatartych wrażeniach, mętnych wspomnieniach, a może głównem ich źródłem jest twoja niewinność, nie dająca ci uwierzyć w zło. Nie znając faktów, nie można ich zbadać, słuchasz przeto głosu serca, wyobraźni... Sądzę, że się nie mylę?

Rajmund nic nie odpowiedział, lecz w wielkiem wzburzeniu jął chodzić po pokoju. Leonard wziął to milczenie za potwierdzenie i wodząc wzrokiem za drobną sylwetką, poruszającą się pomiędzy meblami, pewnym głosem wygłosił argumenta, które mu już posłużyły do własnej obrony:

— Czujesz sam, że kruchą jest podstawa twego sądu... Moje wspomnienia? Badam je również, tak jak ty, od trzydziestu sześciu godzin. Chwiejne, niepewne wymykają mi się, są za dalekie... Nie przeczę, że ta biedna dziewczyna miała dużo godności i dzielności, że nie uczyniłem dla niej tego, co było moim obowiązkiem. Czy istotnie tak dalece zawiniłem? Przypomnij sobie jak usiłowała ukryć się, jak znikła! Duma, drażliwość? Kto odgadnie?.. Dziwne zachowanie, gdy się je podda analizie: tą bezinteresownością krzywdę przyniosła własnemu dziecku, skazała je na najcięższe warunki!.. Kiedy nad tem zastanawiam się, zaczynam przypuszczać, że może nie byłem jedynym jej kochankiem, rzeczywistym ojcem tego dziecka?..

Rajmund stanął naprzeciwko brata po drugiej stronie stołu, wsparł się rękoma, wyciągając naprzód głowę, jakby w oczekiwaniu słów, które każde zdanie zdawało się zapowiadać. Kiedy padły, kiedy stracił nadzieję, by uwięzły w gardle i duszy Leonarda, ogarnął go tak niemymowny smutek, że oczy zaszły mu łzami:

— Czy istotnie ty do mnie przed chwilą mówiłeś? zapytał łagodnym, ale pełnym bolu głosem.

(Ciąg dalszy nastąpi).

L. 80710.

Ogłoszenie.

Uchwałą z dnia 7 września 1903 nie przyjęła reprezentacja m. wniesionych przy licytacji z dnia 27 sierpnia 1903 r. ofert na dostawę owsa, siana i słomy dla koni własnością gminy będących w czasie od 1 października 1903 do końca września 1904, z powodu zbyt wygórowanych cen.

Wobec tego rozpisuje Magistrat ponowną licytację na dostawę około 2.450 owsa, około 2.600 siana, tudzież około 1.000 cent. metr. słomy żytniej na podściółkę w czasie od 1 października 1903, do końca września 1904.

Licytacja ta odbędzie się dnia *25 września 1903*, t. j. w piątek o godzinie 11 przed południem w biurze III departamentu Magistratu.

Ubiegający się o tę dostawę winni wnieść w terminie licytacyjnym opieczętowane i ostemplowane oferty, do których należy dołączyć kwit kasy miejskiej na złożone tamże wadjum w kwocie 1.500 koron (tysiąc pięćset) koron na dostawę owsa, w kwocie 600 koron (sześćset) koron na dostawę siana, zaś w kwocie 200 (dwieście) koron na dostawę słomy — tudzież próbki owsa i siana. 905

Bliższe warunki tej dostawy można przeglądnąć w biurze III departamentu Magistratu w godzinach urzędowych.

Magistrat król. stoł. miasta.

Lwów, dnia 7 września 1903.

Lwów-Kraków-Wiedeń

Warszawa-Wrocław-Berlin, Praga-Karlsbad, Rzym-Florencya-Wenecya, Zurych-Paryż-Ostenda, Kijów-Odessa-Wilno.

via Avricour / via Salzburg	† tylko w piątki i poniedziałki		* od 1. czerwca do 31. sierpnia (Ostende-Express / Orient-Express via Delle)		Stacja		† tylko w piątki i poniedziałki	* od 1. czerwca do 31. sierpnia (Ostende-Express / Orient-Express via Avricour / via Delle)		via Avricour
	12 45	8 25		2 50	odj. Lwów	prz.	2 31		1 30	8 40
	2 51	6 22		2 40	odj. Lwów	prz.	12 20		—	9 20
	7 33	1 39		7 8	prz. Czerniowce	odj.	7 03		—	1 30
	2 00	10 00		10 20	„ Jassy	„	12 20		—	5 05
	7 25	6 00		9 25	„ Bukareszt	„	7 25		—	9 15
	9 35	12 35		—	„ Konstancya	„	4 50		—	1 40
	† 10 30	—		—	„ Konstantynopol	„	† 10 00		—	—
	6 50	2 24		9 38	prz. Kraków	odj.	8 38		6 43	2 49
	9 11	—		—	prz. Warszawa	odj.	7 51		*—	—
	2 17	10 53		5 56	„ Wrocław	„	2 15		10 05	6 22
	8 55	5 25		11 19	„ Berlin	„	8 25		4 42	11 30
	7 18	2 31		10 00	odj. Kraków, dw. k. półn.	prz.	8 18		6 19	2 43
	12 22	6 45		3 02	prz. Przerów	odj.	3 37		1 24	10 40
	12 28	6 51		3 08	odj. Przerów	prz.	3 29		1 16	10 34
	9 30	5 45		9 50	prz. Praga	odj.	7 25		6 20	11 05
	4 37	9 31		*2 08	„ Karlsbad	„	11 50		*2 25	7 14
	3 45	9 40		6 15	prz. Wiedeń dw. k. półn.	odj.	12 15		10 05	7 50
	—	—		7 35	odj. Wiedeń dw. k. połud.	prz.	—		—	9 45
	—	—		11 05	prz. Wenecya	odj.	—		—	4 45
	—	—		6 34	„ Florencya	„	—		—	9 10
	—	—		1 10	„ Rzym	„	—		—	2 30
8 25	8 25	—	10 45 / 8 30	10 00	odj. Wiedeń dw. k. zach.	prz.	7 20	5 25 / 5 50 / 7 10	7 10	5 50
	5 31	—		6 33	prz. Zurych	odj.			8 25	
10 55	7 15	—	7 33	5 45	„ Paryż	„	8 35	7 08 / 12 35	8 45	10 40
—	—	—	9 50 / —	—	„ Ostenda	„	—	4 46 / — / —	—	
	6 30	1 50		9 00	odj. Lwów	prz.	7 55		2 30	10 20
	5 55	7 14		7 59	prz. Kijów (via Podwołoczyska)	odj.	8 14		8 34	11 19
	8 18	8 24		8 03	„ Odessa (via Podwołoczyska)	„	8 14		7 49	8 19
	5 55	9 20		—	„ Kijów (via Brody)	„	—		6 59	11 1[illegible]
	11 07	5 12		—	„ Wilno (via Brody)	„	—		1 29	7 29

Uwaga: Pociągi [illegible] oznaczone są tłustym drukiem. — Czas środnioeuropejski.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem St. Piotrowskiego.